

Ukraina: Prokuratura stawia zarzuty Leonidowi Kuczmiu

Tadeusz A. Olszański

21 marca Prokuratura Generalna Ukrainy wszczęła postępowanie karne przeciw b. prezydentowi Ukrainy, Leonidowi Kuczmiu. Zarzuca się mu nadużycie władzy, w konsekwencji którego doszło do uprowadzenia w 2000 roku Heorhija Gongadze. Zarzut ten jest nie tylko mało wiarygodny, ale też uległ już przedawnieniu. Kuczma był w tej sprawie parokrotnie przesłuchiwany; zakazano mu wyjazdu poza granice kraju. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w mediach, spychając na dalszy plan udział Julii Tymoszenko w brukselskiej konferencji Europejskiej Partii Ludowej (EPL). Widać wyraźnie, że podjęcie działań przeciwko byłemu prezydentowi było motywowane politycznie i miało pokazać, że władze ukraińskie traktują w jednakowo surowy sposób przedstawicieli opozycji, jak i establishmentu. Jest jednak wysoce prawdopodobne, że powrót do śledztwa przeciw Kuczmiu ma szersze cele polityczne, lecz ich określenie będzie możliwe dopiero na podstawie analizy dalszego rozwoju wydarzeń.

Prezydent Kuczma a sprawa Gongadze

Jesienią 2000 roku został uprowadzony i zamordowany Heorhij Gongadze, znany kijowski dziennikarz polityczny. Wkrótce potem ujawnione zostały domniemane nagrania rozmów w gabinecie prezydenta Kuczmy (tzw. taśmy Melnyczenki), z których wynikało, że prezydent Ukrainy wyrażał rozdrażnienie działalnością Gongadze i sugerował „uciszenie” go. Ujawnienie tych nagrań oraz opieszałość śledztwa w sprawie zabójstwa Gongadze stały się jedną z przyczyn narastania ruchu społecznego, którego kulminacją stała się cztery lata później tzw. pomarańczowa rewolucja.

W 2008 roku trzech oficerów milicji zostało uznanych za winnych zabójstwa Gongadze i skazanych na długoletnie więzienie; czwartego z oskarżonych o tę zbrodnię, generała milicji Ołeksija Pukacza, ujęto dopiero w 2009 roku, jego sprawa jest w toku. Prokuratura nie oskarża go jednak o dokonanie zabójstwa na rozkaz przełożonego, lecz z własnej inicjatywy.

Leonid Kuczma konsekwentnie zaprzeczał autentyczności nagrań, jak też temu, by kiedykolwiek wydał polecenie podjęcia działań przeciw Gongadze. Nawet jeśli przyjąć, że nagrania są autentyczne, nie wynika z nich, by prezydent wydawał w tej sprawie jakiekolwiek polecenia, a tylko że jego emocjonalne wypowiedzi mogły zostać przez rozmówców potraktowane jako „twórcza inspiracja”.

Z perspektywy lat wydaje się pewne, że mjr Mykoła Melnyczenko, ówczesny członek ochrony prezydenta Ukrainy, który twierdzi, że nagrał liczne rozmowy Leonida Kuczmy ze współpracownikami, był jedynie figurantem, a ujawnienie nagrań miało na celu

doprowadzenie do kompromitacji Kuczmy na arenie międzynarodowej i osłabienie na arenie wewnętrznej. To, czy źródła tej prowokacji z 2000 roku należy szukać na Ukrainie, czy też poza jej granicami, pozostaje kwestią otwartą. Komentatorzy często wskazują tu służby specjalne Federacji Rosyjskiej i/lub ukraińskich polityków, sprzeciwiających się zbliżeniu Kijowa z NATO i UE.

Wszczęcie postępowania przeciw Kuczmie nie oznacza, że zostanie on postawiony przed sądem, a tym bardziej skazany. Zarzut nadużycia władzy, którego skutkiem stało się uprowadzenie, jest już przedawniony, a dla postawienia zarzutu poważniejszego (podżeganie do zabójstwa) brak podstaw w istniejącym materiale dowodowym. Prokuratura zamierza przekazać sprawę do sądu w celu formalnego stwierdzenia faktu przedawnienia (zgodnie z ukraińskim kodeksem postępowania karnego). Zamknie to postępowanie prawne przeciwko byłemu prezydentowi, lecz pozostawi wątpliwości natury politycznej.

Polityczne znaczenie „sprawy Kuczmy”

Nie ma wątpliwości, że doraźnie „sprawa Kuczmy” ma służyć poprawie wizerunku prezydenta Wiktora Janukowycza w świecie zachodnim. Po zawieszeniu zakazu opuszczania miejsca zamieszkania wobec Julii Tymoszenko, co umożliwiło jej udział w brukselskiej konferencji EPL 24 marca, ogłoszenie zarzutów wobec Kuczmy miało pokazać, że ukraiński wymiar sprawiedliwości nie ściga jedynie działaczy opozycji, a także że Ukraina nie lekceważy zagrożeń dla wolności prasy. Jednocześnie krok ten miał odwrócić (i skutecznie odwrócił) uwagę ukraińskich mediów od pobytu Tymoszenko w Brukseli.

Wydaje się jednak, że akcja ta ma także poważniejsze, długofalowe cele. Wskazuje na to charakter prowadzonej operacji medialnej mającej przynieść jak największy rozgłos i zaciemnić obraz sprawy. Kijowscy analitycy i dziennikarze niemal jednogłośnie wymieniają wśród celów długoterminowych próbę nacisku na przewodniczącego parlamentu Wołodymyra Łytwyna (w 2000 roku szefa Administracji Prezydenta; według wielu źródeł to on zwrócił uwagę Kuczmy na publikacje Heorhija Gongadze) i/lub na magnata medialnego Wiktora Pinczuka (prywatnie zięcia Leonida Kuczmy). Nieco rzadziej wspomina się o chęci odwrócenia uwagi społeczeństwa od pogarszania się sytuacji materialnej, a nawet o prywatnej zemście Janukowycza na Kuczmie (za to, że dopuścił do rewizji wyniku sfałszowanych wyborów prezydenckich z 2004 roku, w wyniku czego władzę przejął prezydent Wiktor Juszczenko).

Jednak media snują jedynie mniej lub bardziej prawdopodobne spekulacje, nie przedstawiając poważnych argumentów i nie próbując hierarchizować prawdopodobieństwa poszczególnych motywacji. Nikt też nie stawia kluczowego pytania: które środowisko polityczne w otoczeniu prezydenta Ukrainy wpadło na pomysł politycznego wykorzystania zarzutów wobec Kuczmy. Nie wspomina się też o możliwości udziału w sprawie służb specjalnych (niekoniecznie ukraińskich). Wydaje się, że poza samymi inspiratorami nikt dziś nie wie, jakie są długofalowe cele tej operacji; to będzie można ocenić dopiero wówczas, gdy podjęta zostanie realizacja dalszych jej etapów.